

## WSPOMNIENIA MINIONYCH LAT PANA JOZEF A MARKIEWICZA

Przyszedł do Pana JOZEF A MARKIEWICZA w południe, pracował w zagro-

dzie koło swoich zwierząt. Ma ich dużo : kota, psa, i norki.

Wytłumaczyłem Mu <sup>edtem</sup> jakiej sprawie do niego przyszedł, <sup>edtem</sup> uśmiechnął się i był wdzięczny, że pamiętamy o starym pracowniku. Zaprosił mnie do domu, usiedliśmy w zielonych fotelach, zielone sztory dawały przyjemny cień. Zastanowił się chwilę, a ja oglądałem zdjęcia, których miał bardzo dużo. Urodziłem się 30 listopada 1911 roku w RYDZE, obecnej ŁOTEWSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REPUBLICIE RADZIECKIEJ. Miasto to odwiedziłem niedawno i mam wiele wspomnień z tego pobytu. Pierwszą pracę zawodową podjąłem po ukończeniu służby wojskowej w tej samej jednostce, w 5-tym PUŁKU LOTNICZYM w LIDZIE jako mechanik silników lotniczych. Przerzucił parę zdjęć i pokazał mi chłopaka dziewiętnastoletniego w mundurze lotniczym, następne zdjęcie z całą załogą. Zdjęcia były stare poźółkłe. Pracę na KOLEI do roku 1927 pełnił mój ojciec w Warsztatach Naprawczych Parowozowni w LIDZIE. Przyszły czasy wojny i grozy. Ja pracowałem już wtedy jako rewident wagonowy w LIDZIE a następnie jako majster wagonowy. W okresie okupacji wszyscy członkowie mojej rodziny brali czynny i aktywny udział w partyzantce. Pan Józef mówił o tym w zamyśleniu, widać było, że sięga do odległej przeszłości bardzo bolesnej dla tamtego pokolenia. Miałem wiele kłopotu z rodzeństwem jako starszy brat - powiedział. Okres ten odbił piętno na wszystkich ludziach. Okres pracy w czasie okupacji posiadał w pełni udokumentowany, oraz zaliczony do wysługi lat w PKP. Za szczególne i bardzo bolesne przeżycie w okresie wojny, między innymi przeżyciami jak: mobilizacja, kampania wrześniowa uważam pobyt jako więźnia ruchu oporu w okresie okupacji, niemieckiej w więzieniu śledczym w LIDZIE. W 1943 roku nastąpiło rozbitcie więzienia przez partyzantów. Pan MARKIEWICZ zanurzał się coraz bardziej w tę niemłą przeszłość. Wspomnienia te przerwałem Mu pytając się o pierwszą pracę i pobyt w SŁUPSKU. Mając pewne <sup>zaw</sup> zawiadzczenie i zamierzanie do pracy na KOLEI po przyjeździe na Ziemię Odzyskaną podjąłem pracę w Parowozowni Głównej w SŁUPSKU. Miałem w tym okresie wiele energii i chęci życiowych. Ściszyła mnie każda nowość w taborze kolejowym i każda trasa którą kończyłem planowo i bez defektów. Pracę w Parowozowni zacząłem jako palacz, pomocnik maszynisty i maszynista. Na emeryturę przeszedłem jako maszynista I-jej klasy pełniąc tę funkcję przez 24 lata. W tym samym oddziale pracowałem 26 lat. Teraz w tym samym oddziale o 2-ech lat pracuje moja synowa na stanowisku adiunkta. Jako pewien mój wkład dla parowozowni uważam przekazanie swojej wiedzy młodym ludziom, których kształcenie charakteru oraz wzięcie w specyfikę pracy mechanika parowozowego trwa wiele lat. Za pewien sukces życiowy w pracy zawodowej uważam to, że mimo występujących przynajmniej w pierwszym okresie pracy zaraz po wojnie trudności technicznych z taborze parowozowym, pracę swoją wykonywałem bezawaryjnie dając pełen wkład w regularność pracy Parowozowni. Mimo trudnej i ciężkiej pracy wychowywałem czworo dzieci, dając im pełne przygotowanie życiowe, co sprawia obecnie dużą przyjemność. Przez długie lata byłem /w/ lat członkiem Komitetu Rodzicielskiego w Szkole Podstawowej nr 4 im. KOLEJARZA POLSKIEGO.

Aktualnie poświęciłem się życiu rodzinnemu i zażywam odpoczynku po długich latach pracy zawodowej. W pamięci pozostali mi ludzie, których mile wspominam. Są to inż. Krypel i Pan Szaro. Z tymi to ludźmi współpraca zawsze dobrze mi się układała. Na tym Pan MARKIEWICZ zakończył swoje wspomnienia.

WYWIAD PRZEPROWADZIŁ UCZEN KL. I TECHNIKUM

SZŁABOWICZ